DEMOKRATA POLSKI.

DEMOKRATA POLSKI wychodzi raz na tydzien. Prenumerata na cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi: - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji: Mr. WORCELL. 44. Thanet Street Burton Crescent. -â Londres; we Francji: M. MARTINET Rue Mignon. 2. â Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi DEMOKRATY P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna takze prenumerowac w Bruxelli: w drukarni P. DEHOU, Rue de la Grande Ile, nº 6.

Nº 17. CZWARTEK 1 MAJA. 1851.

Dotychczas jesteśmy w zaległości o jeden numer *Demokraty;* dla zregulowania przyspieszone zostało wydanie Nº 17º tak że Nº 18 a ostatecznie 19ty wyjdzie już w terminie właściwym. Spodziewamy się że prenumeratorowie zechcą również uregulować rachunki z redakcyą, i z nadesłaniem zalegającéj prenumeraty pospieszą.

WYDALENIE POLAKÓW DO AMERYKI.

Przybycie świeżéj emigracyi polskiéj z Turcyi do Anglii, odnowiło dawne intrygi przeciwników Towarzystwa Demokratycznego. Zjawiła się powtórna edycya wypraw algierskich i portugalskich. Toż samo dzieło, ciż sami autorowie, tytuł jeno zmieniony; nowym tytułem téj staréj ramoty jest: *Wydalenie do Ameryki.*

Nie nasza wina, że musimy częstować czytelników sprawami koteryi oddawna zapomnianéj w emigracyi i w kraju. Zakamieniali grzesznicy, sami gwałcą niebacznie amnestyę pobłażliwą i jedynie dla nich możebną — *amnestyę swéj nicości.*

Długie doświadczenie dowiodło jak ważném jest polityczne stanowisko emigracyi polskiéj. Emigracya od lat dwudziestu stała się pulsem i językiem narodu. W niéj odtętnia każde drgnienie jego serca, w niéj każda myśl rodzima formułuje się słowem lub pismem. Emigracya snuła i snuje ów nieprzerwany łańcuch prac, poświęceń i męczeństw, którego pierwszém ogniwem upadek listopadowego powstania, ostatniém, nieodzowne zmartwychwstanie ojczyzny. W ognisku emigracyjném, jakoby w organie swych myśli, jakoby w mózgu, wyrobiła Polska jasne pojęcie i samodzielną wiedzę posłannictwa i bytu, przeto i konieczny kierunek swych dążności! Za pośrednictwem emigracyi wyświecono przyczyny wzrostu i upadku, błędy przeszłych powstań, warunki przyszłych. Z emigracyjnych dyskusyj wynurzyły się na jaw niewzruszone, bezwzględne prawdy. *Całość przedrozbiorowéj przestrzeni; Rzeczpospolita Demokratyczna i uwłaszczenie chłopów,* one trzy podwaliny przyszłéj Polski, tkwiące bezwątpienia w przeszłości, w narodowym duchu i sumieniu — ale dopiero w emigracyi wydyskutowane i sformułowane.

Zabor rozczłonkowawszy Polskę, każdą jéj część, oddartą od drugich, rozpinał na osobnym krzyżu, wbijał przez długie lata, w oddzielną od innych formę, aby w niéj zastygała i kośniała. Emanacye tych rozerwanych części, emigracya łączy, zespala, zlewa. W emigracyi nikną różnice prowincyonalne i kastowe. Ona jest początkiem i modłą ogólnéj koekwacyi narodowéj; łącznikiem pomiędzy przeszłemi a przyszłemi powstaniami, spójnią członków rozciętych zaborem, przygotowaniem i rękojmią ich zrośnięcia się — a zarazem organem zewnętrznym niepodzielnego *Ducha Ojczyzny,* arsenałem moralnych jego przyborów. Słowem jak Polska wedle przestrogi Russa nie dała się strawić, tak przez emigracyjną działwę swoją, stanęła wrogom ostrą w gardzieli kością, któréj nie mogą ani wykrztusić ani przełknąć, która od lat dwudziestu dusi ich i kaleczy — a niebawem da Bóg, rozszarpie im jelita.

Cudzy i swoi, przyjaciele i wrogowie ocenili tę niezmierną ważność emigracyjnéj misyi. Ale jakież są niezbędne warunki aby jéj sprostać? Czemuż emigracya tegoczesna nie spełzła na cudzéj ziemi jak przed nią tyle innych? Czemu zamiast starzeć się, marnieć i wymierać — wzmaga się owszem, odmładza i rozrasta? — Oto przeto że dawniejsze emigracye, nawet bohaterskie Legiony nasze, bywały zbiorem indywiduów, pod względem politycznym luźnych, odosobnionych, bez żadnéj organicznéj spójni. Tradycya wynaszana z kraju, nie rozwijała się ani postępowała daléj. Zastygając w téj formie w jakiéj wyszła, żyjąc tylko w ludziach którzy ją wynieśli wymierała wraz z nimi. Emigracya ówczesna, była wzorem poświęcenia i miłości ojczyzny — kraj chlubił się nią, wyglądał od niéj zbawienia — ale idea rodzima nie rozwijała się ani w kraju, ani w emigracyi — bo nie było organu na wyrabianie i formułowanie narodowych uczuć i pojęć. Tradycya też z 1794 roku ani krokiem nie postąpiła naprzód — w kraju zestarzała się i wymarła z kościuszkowskiém pokoleniem; za granicą, roztrysnęła na bojowiskach wraz ze krwią starych legionistów.

Cała więc ważność tegoczesnéj emigracyi polega na tém, że ją łączy z Polską nić sympatyczna, ciągłe wzajemne działanie i oddziaływanie. Aby tę nić zadzierzgnąć, aby ciągle potrącać ten ruch obustronny — potrzeba w emigracyi politycznego organizmu. Tym organizmem było i jest Towarzystwo Demokratyczne Polskie.

Lecz cóżby znaczył organizm pokruszony, rozpadły na rozrzucone jednostki, rozwiane na cztery wiatry? Emi-

gracya polityczna, powinna mieć ciągłe wzajem poczucie — jak żołnierz w szeregu, do poboczników swoich. Za Uralem ona, czy za oceanem, zarówno przepada dla Polski.

Nie koniec na tém : jest jeszcze jeden ważny warunek emigracyjnego posłannictwa. Niewolno emigracyi polskiéj zakładać domowych ognisk i że tak rzekniem aklimatyzować się w cudzyżnie. Wygnańcyśmy nie koloniści, nie kupcy. Pracować nam więc lecz nie osiadać; zarabiać na chleb powszedni, lecz nie gonić za wygodą, za dobrobytem, za majątkiem, — w cudzyznie dla nas gościna lub koczowisko; domowe zaś obejście; spoczynek, przyszłość osobista czy rodzima, nigdzie okrom na polskiéj ziemicy, wyzwolonéj i w całości odzyskanéj.

Wstyd i sromota, że są jeszcze Polacy, którzy nie zastanowiwszy się nad tém wszystkiém, nie umiejąc pojąć wstrętu emigracyi od Ameryki, zamiast uczczenia wytrwałości i poświęceń — śmią doradzać apostazyę od obowiązków tak świętych, tak widocznych, tak dotykalnych. Imże to zbiorowe emigracyjne powołanie, mierzyć zdrobniałą piędzią lilipuckiéj indywidualności własnéj?

Rządy stałego lądu Europy, reakcye wszelkich krajów, wiedzą oddawna czém jest emigracya polska. Przekonali się od roku 1846, że jéj nie wytępią Sybiry, Kufsztejny, noże i szubienice. Uwięzać, zabijać pojedyncze indywidua, zawsze dla nich korzyść i zysk niemały, ale rzecz główna zamordować ideę emigracyjnéj misyi, sformułowaną w organizacyi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Na to jeden tylko sposób : Zamknąć, obsaczyć Towarzystwow własném jego zagraniczném kole; odciąć mu przypływ świeżych z kraju żywiołów — aby wygasało powoli jak ogień niepodsycany — aby w dotychczasowych jednostkach marniejąc prześladowaniem, zużyciem się, starością — z nimi też nakoniec skonało bez następców.

Otoż wykonanie tego szatańskiego zamiaru polega na zwichnięciu publicznéj polskiéj opinii, — w kraju, za pomocą polityki zwanéj utylitarną, podsuwającéj prowincyonalne względy na miejsce ogółowych. W emigracyi zaś popchnięciem Polaków na drogę osobistego dobrobytu, przedzierzgnieniem politycznego emigranta, w przemysłowca, kupca lub kolonistę, a nadewszystko *wydaleniem do Ameryki*, gdzie prawie każdy musiałby zostać tym albo owym.

Stąd one obławy na nas po różnych krajach Europy; stąd one zachęty do za-atlantyckiéj podróży; one bezpłatne statki; one mniemane zapomogi.

A to ohydne przedsięwzięcie reakcyi, ten pomysł petersburski, polecony różnym rządom ku wiernemu spełnieniu, nietylko występuje w masce filantropii ale nawet kłamie Polskość i żarliwość o utrzymanie za granicą godności charakteru Polaka.

Nie dziwimy się bynajmniéj rządom i reakcyom pełniącym skinienia caryzmu. Rzecz to z ich strony właściwa, porządkowa, spodziewana.

Ale mogliśmy tuszyć sobie że monarchiczna w emigracyi koterya, nie zechce wiązać się z moskwicizmem i reakcyą, fatalném solidarném ogniwem spólnéj dążności : że pokutnica zapomniana od świata, nie poważy się nadużywać wrodzonéj Polakom pobłażliwości i bezwstydem cynizmu odświeżać nieszczęsne wspomnienia odwrotu Romaryny, królestwa de facto, upadku listopadowego powstania i tyloletnich w emigracyi intryg. Wszakże nic ich nie wstrzymuje; wymazali z swéj pamięci rewolucyę Lutego; nie widzą że wszelka reakcya, wszelki monarchizm jest jedno i toż samo co moskwicizm, co caryzm. Nienawiść demokracyi przemaga u nich wszelkie względy; nie wahaliby się zabić Polskę, byle zabić demokracyę. Hasłem ich owe obrzydłe słowa francuzkiego pismaka : *raczéj moskal niż Rzeczpospolita.*

Za takimi to ludźmi, za takim ich popędem idzie w Londynie Towarzystwo Literackie Przyjacioł Polski. Wolno cudzoziemcom nie pojmować polskiéj sprawy, polskich poświęceń, polskich dążności; wolno im, radząc nam, brać na szalę łatwość lub trudność pracy, wyższą lub niższą stopę zarobku, wyżywienie droższe lub tańsze — ale niewolno potępiać nas za nieprzyjęcie rady, lub co gorsza stawać na wstręcie wykonaniu obowiązków naszych względem Ojczyzny, stokroć świętszych i ważniejszych nad wszelkie filantropie : nikt obcy nie ma prawa przesądzać cośmy powinni czynić dla dobra naszéj sprawy.

Gdyby Towarzystwo Literackie nie przekraczało obrębów filantropii, gdyby doradzając Amerykę dopomagało i płynącym do niéj i pozostającym w Anglii — niebyśmy nie mieli przeciw temu. Filantropia prawdziwa, bezwzględna, zawsze godna szacunku i wdzięczności.

Ale Towarzystwo Literackie wdaje się w politykę; ale walczy intrygą i kłamstwem, ale występuje w dziennikach z ubocznemi na Towarzystwo Demokratyczne zaczepkami; ale szkodząc Polsce z niewiadomości czy złéj woli, udaje że Polsce służy; ale uganiając się za składkami z polskich kieszeń niby to na rzecz publicznéj polskiéj sprawy, a więc i jéj rewolucyi, obraca krwawy grosz polski, niebacznie dany, na zaprzepaszczenie synów téjże Polski, na przerzedzenie szeregów przyszłéj rewolucyi, bez któréj Polska nie może powstać z martwych.

Nie chcemy rozwodzić się nad szczegółami zabiegów i matactw podmawiaczy do Ameryki, nad skandalami w Hawrze przy wyprawieniu naszych prawie przemocą, nad odezwami Towarzystwa Literackiego, nad podróżą p.p. Szulczewskiego, Zamojskiego i Czartoryskiego do młodzieży przybyłéj w roku zeszłym z Turcyi do Southhampton; nad wypchnięciem téjże saméj młodzieży w Londynie z domu Towarzystwa Literackiego za to, że nie usłuchała onych panów; nad wysłańcami Towarzystwa Literackiego do Liverpool w bieżącym roku, dla namówienia naszych do Ameryki, a jednocześnie kłamliwém zaskarżeniem Centralizacyi, o podstępne przeciw temu zabiegi, o zatrzymywanie naszych w Anglii ułudą zwodniczych obietnic. Dość jest wymienić te fakta. Żyją w

pobliżu liczni, naoczni świadkowie. Zresztą rzecz sama przemawia zbyt głośno.

Gdyby każdy Polak w kraju czy w emigracyi, rozważył to wszystko i zapytał własnego sumienia o powinność względem ojczyzny — odpowiedź zaprawdę nie byłaby wątpliwą, a my nie mielibyśmy więcéj niemiléj potrzeby wydobywać z niepamięci wypadki i osoby, zapomnienie których — nam pożądane, *im najkorzystniejsze.*

Bracia przybyli do Liverpool, przysłali nam następującą odezwę do ogłoszenia, którą posłali także do *Gońca Polskiego.*

Rodacy!

Dowiadujemy się z gazet również jak z listów prywatnych, że wy litując się nad przykrém położeniem naszém w Anglii przeludnionéj i mało dającéj sposobności do życia z pracy rąk dla cudzoziemców, zbierać zamierzyliście w rozmaitych punktach kraju składkę pieniężną dla nas przybyłych z Turcyi do Liverpool. Mieliście zapewne na względzie nietylko ulżyć cierpieniom braci waszych, niedawno żołnierzy a dziś pasujących się z niedostatkiem tułaczy, którzy dalecy od swoich rodzin, dalecy od ojczystéj ziemi, dziś wszystko stracili i wiecznie zmuszeni są myśleć o trudném i niepewném jutrze, które osobliwie na wypadek choroby najokropniejszém zagraża położeniem, ale i to że powołanie nasze w obliczu Boga, Ojczyzny i Ludzkości nie ustało, ale trwa zawsze, dopóki wola i ręce dość silne a serca wrą świętym ogniem ojców naszych. Przeszliśmy tylko na inne pola i wzięliśmy inną broń do ręki, a nikt z was nie zaprzeczy, że za granicą skutecznie można działać w myśli narodowéj, jeżeli zbyteczne cierpienia nie wysysają rdzeni życia pracujących. Te względy, przytém uczucia szlachetne staropolskie, nie dające się nigdy uprzedzić lub przewyższyć od cudzoziemców, zajmujących się także naszym losem, spowodowały was, tak myślimy bez zawezwania naszego, do téj bratniéj pomocy.

Rodacy! jeżeli macie tę zbawienną myśl dla nas i chcecie skutecznie w sprawie naszéj być czynnymi, jeżeli te składki dopełnić mają powyższych zamiarów, winniśmy wam uczynić przestrogę i oświadczenie, abyście takowych nie oddawali na ręce narzucających się a nieprzychylnych nam opiekunów, boby doznały takiego losu, jak podobne składki posyłane dla nas do Turcyi na ręce Michała Czajkowskiego, Władysława Zamojskiego i Władysława Kościelskiego. Ci narzucający się opiekunowie nasi, którzy nam najwięcéj cierpień w Turcyi przysporzyli, używali te pieniężne zasiłki na najbanielniejsze zamiary. Obsypywali niemi podchlebców i podłych służalców partyi swojéj, opłacali niemi wszelką zdradę i szpiegostwo, nakłaniali niemi do odstępienia zasad a niektórych wyrodnych synów ojców swoich do odszczepienia się od wiary swojéj i do przejścia na Islamizm, co wszystko jesteśmy w stanie poprzeć dowodami. Ze szczérém sercem musimy wam wyznać, żeśmy najwięcéj cierpiący nic z tych zasiłków waszych nie otrzymali i dlatego pisywaliśmy już z Turcyi do kraju, abyście przysyłania ich zaniechali, gdyż one nas nie dochodzą. Dzisiaj posyłając one na ręce tych samych lub innych zwolenników Czartoryszczyzny lub na ręce równie nam nieprzyjaznego tak zwanego Towarzystwa literackiego angielskiego przyjaciół Polski, działalibyście jak najnieprzychylniéj nam, a składki wasze zapewniamy was sumiennie, wbrew przeciwne waszym zamiarom, chęciom i dążnościom wywarłyby skutki, zamiast ulżyć powiększylibyście nasze cierpienia. Ci mniemani opiekunowie kastowi używaliby tych pieniędzy na wyprawienie nas do Ameryki, jak codzienne ich usiłowań w tym względzie mamy dowody, lub podobnie jak w Turcyi demoralizowali i poniżaliby w oczach Europy emigracyę haniebnemi środkami powiększając swoją partyę. Niepotrzeba być ich przeciwnikiem politycznym, tylko mieć oko i serce Polaka, Chrześcianina i człowieka aby widzieć ich zbrodnie, których się oni dopuszczali i dopuszczają na własnych swoich rodakach. Umiemy cenić cnoty i poczciwość najzapaleńszych naszych wrogów, ale brzydzimy się i nienawidzimy ich dobrodziejstw, pod których maską ukrywają się ich chytrość, zdrada, i obłuda. Idziemy prostą i prawą drogą-bo ta nas najpewniéj zaprowadzi do celu, a kto nie idzie tą samą drogą temu nie ufamy. Straciwszy do nich całkiem wiarę nawet w ich honor i poczciwość, oświadczamy na zawsze wam rodacy, że żadnych z tych ludzi za opiekunów nie obraliśmy i wszelkie uzurpacye ze wzgardą odrzucamy, i wzywamy was serdecznie, abyście te składki zebrane dla nas w kraju, przesyłali li na ręce Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Londynie, pod adresem: Worcell 44 Thanet street, Burton Crescent à Londres, albo na ręce Centralnego komitetu angielskiego wsparcia Polaków w Liverpool pod adresem: James Spurr 10, Williamson Square à Liverpool. Te tylko władze do tego upoważniamy.

Pozdrowienie i Braterstwo
Liverpool 17 Kwietnia 1851 r.

W imieniu Emigracyi z Turcyi przybyłéj do Liverpool, komitet téjże emigracyi (podpisano). Karol Bielański, Antoni Zabicki, T. Wołyński, Fr. Malinowski, K. Słabowski, A. Łopaciński.

WIADOMOŚCI.

Na wystawę londyńską przysłano z kongresowego królestwa następujące główniejsze przedmioty: *Z górnictwa* próby żelaza kutego i lanego, blacha, wyroby żelazne, ruda żelazna w stanie surowym i galman. *Z fabryki wyrobów kotlarskich*, p. Daniela Hocke w Warszawie, machina miedziana do gotowania cukru w próżni z wszelkiemi przyrządzeniami kotłami i wazą miedzianą wykuta od ręki. *Z zakładu p. J. Pika optyka* Warszawy: mikroskop w szafce małéj palisandrowéj, złożony z dwóch odmian ocznych, trzech odmian soczewek achromatycznych powiększających 800 razy, z 3 szrubami do ścisłego uregulowania i wszelkiemi przyrządzeniami służącemi do czynienia obserwacyj, itd. *Z fabryki instrumentów muzycznych* p. Hen. Ruderta w Warszawie, skrzypce z drzewa krajowego, a mianowicie deka ze świerkowego, a boki, spód i szyjka z jaworowego. — *Z fabryki obuwia* p. Müller (syna) w Warszawie, para butów nadzwyczajnéj lekkości ze skóry zwanéj sakową, i para trzewików sakowych bez szwu bocznego z uszkami, itd. — Oprócz tego nadesłano: sukno, kapelusze damskie, rękawiczki, pszenicę sandomierkę, rzepak, żyto, obicia papierowe, papier kolorowy, ceratę stołową, cukier rafinowany, skóry lakierowane, płótno, obrusy, serwety, itd. *(Goniec Polski.)*

— Mają być utworzone szkoły realne w Bernie, Lwowie, Krakowie, Linzu, Salcburgu itd. Według patentu ministeryalnego dzielić się one będą na wyższe i niższe. Kurs w niższych ma być dwuletni, uczniowie mają wprost przejść do praktycznego zawodu; ale jeżeli jest ich zamiarem pracować daléj teoretycznie, wtedy uczęszczają na kurs trzeci, po ukończeniu którego uczeń przechodzi do szkoły wyższéj. Przy szkołach wyższych realnych chce minister utworzyć kurs przygotowawczy, jak to już jest w Bernie, Wiedniu i Gradecu, zostający pod kierunkiem dyrektora instytutu technicznego lub szkoły realnéj i zaopatrzony w

nauczycieli z obu zakładów. W tym kursie, mają przez rok lub więcéj zostawać uczniowie, którzy już lat 16 ukończyli, ale egzaminem lub świadectwami wywieść się nie mogą, że są należycie usposobieni do instytutu technicznego. Podstawą całéj téj budowy jest instytut politechniczny wiedeński. Jaki ma być język wykładowy w Krakowie i Lwowie, o tém nie ma mowy; ale jeżeli przyjdzie do założenia Szkół realnych, będzie nim niewątpliwie niemiecki, bo ministeryum zastawi się jak zwykle, brakiem nauczycieli Polaków.

— Czytamy *w Gońcu Polskim* : Czas dzisiejszy taki zamieszcza ustęp o nowych bajeczkach niemieckich :

W konstytucyjnéj Gazecie berlińskiéj czytamy korespondencyę ze szląska austryackiego z dnia 4 Kwietnia, którą jedynie między powiastkami Kroniki umieścić możemy: « Wiadomości prywatne z Galicyi donoszą, iż w Sączu odkryto znacznie rozgałęzione sprzysiężenie, którego celem było nowe powstanie w Galicyi i Węgrzech. Głównem spisku ogniskiem miał być tamtejszy klasztor, gdzie odkryto znaczny skład broni i prochu! Już dzień wybuchu był naznaczony, a z nim wymordowanie wszystkich Niemców! lecz rząd zawiadomiony o nierozmyślném przedsięwzięciu przez jednego ze spiskowych, utłumił je natychmiast w zarodzie. To wszystko zakrawa na bajeczność, alę musi być w tém coś prawdy. » Przyznajemy się, żeśmy więcéj przypisywali rozsądku redakcyi naczelnego pisma opozycyi w Prusach, ale korrespondencya ta zupełnie nas odczarowała. Sądziliśmy, że polskie trucizny i sztylety nie w modzie już u niemieckich dziennikarzy, aż tu przekonywamy się, że po paru latach ta moda powróciła. Czy artykuły takie mają na celu usposobić umysły posłów pruskich do wkrótce mającego przyjść na stół izb berlińskich projektu względem założenia uniwersytetu w Poznaniu? Obrady z d. 3° Kwietnia o taksach notaryalnych przekonały, iż szanowni deputowani nie potrzebują sztucznéj podniety, ile razy sposobność się zdarzy wystąpienia przeciwko naszéj narodowości. »

— Naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego Bonin zawiadomił d. 4 Kwietnia, iż wydał potrzebne instrukcye radzcom ziemiańskim celem sporządzenia kontroli emigrantów i rozciągnienia nad nimi sciślejszego dozoru. Obywatel ukrywający emigranta i zaniedbujący prawem przepisanego meldowania ulegnie karze 50 tal.; emigrant zaś, albo wtedy zostanie natychmiast wypędzonym, albo będzie wydany przez transport i na koszt tego, który meldowania zaniedbał. Postanowienie podobne nie jest zadziwiającém; władze pruskie nie mają już potrzeby, tą lub ową pokrywać się maską, ale p. Bonin nie przestaje na tem, chce rzucić hańbę na ogół nieszczęśliwych wygnańców, motywując postanowienie, na jakiejś kradzieży i na zabójstwie właściciela Nitkowskiego. Podobne insynuacye nazywają się nieuczciwością; lecz uczciwość w urzędniku pruskim w W. Ks. Poznańskiém, jest to przymiot zbyt rzadki.

— Piszą nam z Paryża iż na obiedzie danym dla Jen. Dembińskiego d. 13 b. m. znajdowało się do 70 osób. Z Węgrów Teleki. Jen. Chrzanowski nie przyjął zaprosin, i w ogóle oprócz fetowanego nie znajdował się więcéj żaden z jenerałów polskich. Czartoryski zagaił mową, przedstawiając iż w mocy opatrzności skutki pomyślne; ze kto sumiennie usiłuje robić, nie ma sobie nic do wyrzucenia; że tak postępował Dembiński. Następnie zwrócił się mówca do Bema, o którym powiedział iż tak ukochał Polskę że dla niéj duszę zatracił, iż nie ma na uczcie obecnego Chrzanowskiego, który także sumiennie działać usiłował. Wreszcie, narzekał na reakcyę, zapewniał że sympatya dla nas powraca, ale należy czekać spokojnie, bo robić cośkolwiek nie pora. Oklaski otrzymane w tém miejscu okazywały że zgromadzenie, mówcy przekonanie podziela, a Francuz Wołowski najmocniéj bił w dłonie. Jen. Dembiński w podziękowaniu oświadczył, że go słuchać nie chciano, inaczéj bowiem jużbyśmy się po obcych nie tułali ziemiach. Teleki wykazywał tożsamość interesu Węgier i Polski. Władysław Zamojski wniosł toast legionu polskiego, wymieniając Jen. Wysockiego, a następnie kilka innych osód sobie przychylnych. O innych zwykłych toastach, przemilczamy.

— *Gazeta Wiedeńska* ogłasza patent cesarski względem nowych obligacyj jakie mają być puszczone w obieg, celem spłacenia zniesionych ciężarów gruntowych. Szacując przez przybliżenie wynagrodzenie w różnych krajach koronnych dojdzie do 207 milionów. Galicya, Węgry, z przyległościami w to obrachowanie nie wchodzą; odrachowawszy część trzecią przypadającą na zobowiązanych do spłaty, część trzecia na właściwe kraje koronne, wypadnie roczńéj dopłaty ze skarbu 2,100,000 reń., oprócz zaliczek, które poczyniono ku ulżeniu funduszom krajowym. Obligacye rzeczone wygotowane będą z prowizyą 5%. Spłacają się w wartości imiennéj, już to sposobem wypowiedzenia w miarę zasobów funduszu umorzenia, lub też sposobem losowania, które w przeciągu lat 40[u] cała summę wyczerpie, zapewniając nadto premią 5%. Obligacye te nazwane są : « Obligacye zniesienia ciężarów gruntowych w kraju koronnym NN » — zabespieczone są na całém państwie i mają wszelkie przywileje papierów rządowych. Fundusz zniesienia ciężarów gruntowych wchodzi w czynność z d. l. listopada 1851 r. spłacenie nastąpi najdaléj w dwa lata po ukończeniu zniesienia tych ciężarów.

— W moc rozporządzenia z d. 5 czerwca 1850 dziennik *Demokrata Polski* zakazany został w państwie pruskiém.

— *Gazeta kolońska* zamieściła wiadomość, iż każdy ktokolwiek zechce otrzymać paszport do Rossyi lub Królestwa Polskiego, takowy nie prędzéj od tutejszego poselstwa rosyjskiego uzyska, aż złoży temuż świadectwo prezesa policyi stwierdzające moralne swe prowadzenie się a nadto, że nie należy do stronnictwa demokratycznego. Wymaganie dowodów tych z taką ścisłością ma być przestrzeganém, iż właściciel paszportu wydanego do Rossyi i Królestwa za każdą nową tamże podróżą, dowody owe na nowo składać musi.

— Na 100 morgów gruntu, jest uprawnych we Francyi 54; w Anglii 55; w Belgii 48; — w Danii 40; w Prusach 40; we Włoszech 30; w Portugalii 30; w Niemczech i Hiszpanii 27; w Szwajcaryi 25; w Hollandyi i Austryi 20; w Rosyi i Polsce 18; w Szwecyi i Norwegii 14.

S k ł a d k a
na braci przybyłych z Szumli.
L i s t a 12[ta]

We Francyi. — Polacy z Bourges f. 21-25. — Sabroux 25 c. — Grouchy 50 c. — Ragon c. 50. — André c. 50. — Deseglise f. 1. — Bernes f. 1-50. — M. f. 2. — Truquet 50 c. — Desages 50 c. — Debonté 50 c. — Trouvé 25 c. — Arignaule 25 c. — Delasalé f. 1. — Egré 50 c. — Kam f. 1-50. — U. T. f. 2. — J. J. f. 2. — S. A. f. 2. — A. S. z S. P. f. 20. — Hejdenreich f. 15. — Modelski f. 10. — Mickaniewski f. 2-50. — Falkowski f. 4. — Razem f. 90.

W Anglii. Popowski szyl. 2, czyli f. 2-50.

Z Poznańskiego nadesłano przez Ob. G. Jankowskiego tal. 200, za które wypłacono Ł. 28 szyl. 11 d. 5, czyli fr. 714-25. - razem fr. 806-75.

Ogół listy 12téj	franków	806	cen. 75.
Ogół list poprzednich.		2610	» 00.
Razem......	franków	3416	cen. 75.

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. - W BRUXELLI.